

Edward Rymar

Nowomarchijskie nowości pierwszej połowy 2012 roku

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 19, 477-489

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nowomarchijskie nowości pierwszej połowy 2012 roku

Wiosna 2012 przyniosła istny wysyp książkowych pozycji o tematyce dawnej Nowej Marchii i jej regionów. Do tego zjawiska na rynku wydawniczym zaliczę Antoniego Porzezińskiego, *Osadnictwo Ziemi Cedyńskiej we wczesnym średniowieczu. Archeologiczne studium osadnicze* (wydane przez stowarzyszenie „Terra incognita” z Chojny), bo książka traktuje o osadnictwie w kasztelanii cedyńskiej do końca XII wieku, zanim ten region rozpadł się na ziemie: chojeńską, mieszkowicką i trzczańską już w brandenburskiej „ziemi zaodrzańskej”. Zaliczę i swoje dwie świeże pozycje: *Strzelce (Krajeńskie) i okolice na przestrzeni wieków (do 1945)*, Strzelce Kraj. 2012 oraz *Z dawnych dziejów przyodrzańskiej Nowej Marchii* („Terra incognita”, Chojna 2012), których tu z oczywistych powodów omawiać nie będę. Odniosę się do zauważonych trzech innych pozycji, naukowych i popularnych.

1.

Santok i Drzeń w konflikcie polsko-krzyżackim. W 600 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Wydawnictwo pokonferencyjne 22 czerwca 2010 roku, Gorzów Wielkopolski: Muzeum Lubuskie, 2012, ss. 128.

Ta ważna książka zawiera rozszerzone wersje referatów wygłoszonych 22 czerwca 2010 podczas „grunwaldzkiej” naukowej konferencji rocznicowej organizowanej w Santoku przez tamtejszy Urząd Gminy oraz Muzeum Lubuskie w Gorzowie. Tytuł jest mylący, sugerując tematykę obracającą się wokół konfliktowej sprawy Santoka i Drezdenka (wtedy Drzenia) przed wielką wojną polsko-krzyżacką z lat 1409–1411. Tylko rozprawa toruńskiego profesora Romana Czai pt.: *Santok i Drezdenko w sporze między Zakonem Krzyżackim w Prusach a Królestwem Polskim w XV wieku* (s. 7-16) dotyczy tej kwestii. Następna, Witolda Świętosławskiego z Uniwersytetu Gdańskiego: *Broń walczących pod Grunwaldem. Próba porównania* (s. 17-30) z Santokiem i Drzeniem już nie ma nic wspólnego. Podobnie, główna i moim zdaniem najcenniejsza, rozprawa oparta na starannej kwerendzie źródłowej doktora Krzysztofa Kwiatkowskiego (adiunkta na UMK) pt.: *Nowa Marchia w działaniach militarnych 1410–1411 roku* (s. 17-88) marginalnie dotyka kwestii spornej nad dolną Notecią. I wreszcie ostatnia doktora Tadeusza Szczurka z Muzeum Lubuskiego w Gorzowie: *Obieg monetarny na terenie Nowej Marchii w okresie krzyżackim (1402–1454)*, bardzo potrzebna, ale jak już sam tytuł wskazuje, z problemem owego konfliktu polsko-krzyżackiego nie ma również nic wspólnego.

Roman Czaja zaprezentował – zwłaszcza za pośrednictwem istniejącej już świeżej literatury¹ – zainteresowanie dyplomacji polskiej pograniczem nad dolną Notecią w XIV wieku, zwłaszcza gdy od 1402 znalazło się pod panowaniem Zakonu Krzyżackiego. Rysując tło konfliktu, który doprowadził do „wielkiej wojny”, słusznie stwierdza, że „z zachowanych źródeł wynika... wyraźnie, że sprawie Drezdenka i Santoka dyplomacja polska przypisała **największe** [podkreślenie moje] znaczenie”. I dalej czytamy: „W relacji [...] zawierającej listę 11 skarg, na pierwszym miejscu umieszczono skargę, że w czasie obowiązywania wieczystego pokoju Zakon Krzyżacki zagarnął zamek w Drezdenku, który od „wieczystych czasów” należał do Polski. [...] W relacji o zjeździe elbląskim, która wylicza 19 skarg, problemy związane z Drezdenkiem i Santokiem znalazły się w pierwszych pięciu punktach” (s. 14). I jeszcze dalej: „Spór o Drezdenko i Santok został przez stronę polską nagłośniony także na arenie międzynarodowej...” Wylicza autor następnie różne dowody tego nagłośnienia, a wśród nich i memoriał wielkiego księcia Witolda z 9 IX 1409, słany do władców europejskich, w którym wśród nieprawości uczynionych przez Zakon Polsce „na pierwszym miejscu wymienił zagarnięcie siłą Drezdenka i Santoka” (s. 15). Po wyliczeniu dalszych polskich zabiegów o te dwa grody aż po rok 1429 R. Czaja stwierdza, iż w świetle przytoczonego materiału „nie należy polskich pretensji do Santoka i Drezdenka traktować jako rzeczywistej przyczyny wybuchu wojny [...] w 1409 r. Z pewnością jednak sprawa obu grodów odegrała bardzo istotną rolę w działaniach propagandowych, uzasadniających konflikt z Krzyżakami [...]” (s. 16). W kontekście tych słów znalazła się krytyczna uwaga pod adresem niżej podpisanego² za słowa że „sprawa Drezdenka i Santoka była jednym z powodów wybuchu wojny z Zakonem”, bowiem zdaniem Czaj „opinia ta wydaje się trudna do utrzymania w świetle nowszych badań” (s. 14 przyp. 27). Słowa wywołują zdziwienie. Moje stwierdzenie nie było odkrywcze, bo funkcjonuje w literaturze przedmiotu, w tym w podręcznikach polskiej historii od wielu dziesięcioleci. Skoro Polska tak akcentowała sprawę i obnosiła się ze swą krzywdą po Europie z powodu Drezdenka, to pozorowała rzeczywiste zamiary? Szukała tylko pretekstów? Dziwnie prezentuje się ten punkt widzenia na tle własnych konstatacji w sprawie Drezdenka i Santoka, utrzymanych w tonacji podręcznikowej także świeżej daty! O jakie „nowsze badania” tu chodzi?

Krzysztof Kwiatkowski kreśli cenne rozważania o sytuacji w Nowej Marchii i jej otoczeniu przed (od 1402) i w okresie „wielkiej wojny”. Już na wstępie stwierdza, że „do dziś brak pełnego i dokładnego przedstawienia wypadków wojennych na terytorium nowomarchijskim w 1409–1411 (s. 36) i chociaż miał tu dobrą okazję, nie przedstawił przebiegu tych zdarzeń i nawet nie odnotował okolicznościowego druku wydanego również w Gorzowie z okazji rocznicy grunwaldzkiej, w którym chociaż zapewne w stopniu Kwiatkowskiego niezadawalającym, ale jednak zaprezentowano udział i rolę Nowej Marchii w tej wojnie³, a lepszego innego do dziś opracowania

1 Jak. A. Czacharowski, *Polsko-krzyżacki spór o Drezdenko i Santok na początku XV wieku*, „Zapiski Historyczne” 50, 1985, z. 3, E. Rymar, *Panowie von der Osten – Drzeńscy z Drezdenka (1317–1408)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 6/1, 1999, tenże, *Losy nadnoteckiego pogranicza wielkopolsko-nowomarchijskiego koło Drezdenka (XIV–XVI w.)*, tamże, 12, 2005

2 E. Rymar, *Losy*, s. 19–21.

3 E. Rymar, *W 600-lecie bitwy grunwaldzkiej. Udział i rola Nowej Marchii w wojnie polsko-krzyżackiej*

rzeczywiście brak. Autor ma tu nieujawnioną jednak wiedzę, skoro zarzuca autorowi popularnej pracy o politycznych losach Ziemi Wałeckiej w tych latach (J. Łuszczycowowi), który „bez podstaw źródłowych” zgłosił pogląd o zajęciu Wałcza w początkach października 1410 r. przez wójta Nowej Marchii Michaela Kuchmeistera⁴ (s. 37 p. 15). Ponieważ również mogę podzielić los owego autora, wypadnie przyjrzeć się tej kwestii ponownie. Według doniesienia zastępcy komtura Tucholi wójta Nowej Marchii Kuchmeister jesienią 1410 roku pociągnął z najemnikami do Wałcza, lecz doznał klęski⁵ pod Koronowem 10 października. Sprawa nie jest jeszcze bliżej znana, ale usprawiedliwiona może być hipoteza o zdobyciu wtedy miasta (czego Krzyżacy nie dokonali w 1409), skoro o zdobyciu (a więc w istocie odzyskaniu) Wałcza przez Polaków pisał do wielkiego mistrza dowódca najemników Henryk v. Oell 3 XII (1410). Meldował wielkiemu mistrzowi o zdobyciu Wałcza, trzy dni później podobnie komtur Tucholi oraz o zagrożeniu dla Czarnego, Człuchowa, Chojnic i odpowiednio 9 grudnia nowy wójta Nowej Marchii E. Kassau z Drawska o atakujących go Polakach z Wałcza i Drahimia nieprzestrzegających rozejmu⁶. Skoro Polacy, korzystając z defensywy krzyżackiej, zdobywali Wałcz, to wcześniej musieli go utracić, a stosowną porą był czas przemarszu Kuchmeistera na wschód. Kwestia nie jest w obecnym stanie badań rzeczywiście klarowna, gdy dodatkowo przywołamy wydarzenia z 1407. Polska po długiej przerwie w latach 1405–1407 mocno stanęła na wschodnim, zanoteckim Zadrawiu. W 1406 panowie na zamku wałeckim Kenstel i Güntersberg złożyli królowi w Poznaniu przysięgę poddańczą⁷, w 1407 r. Polacy przepędzili joannitów z Czaplinka i Drahimia, ale wójta krzyżacki Arnold von Baden w odwecie najechał na Krajnę – gdzie krzyżacy poddani Güntersbergowie z Kalisza od dawna posiadali dobra – i po drodze zamienił Wałcz starosty Mikołaja Czarnkowskiego w kupę popiołu, zamku jednak nie zdołał zająć. Do tego należy wprowadzić korektę w sprawie datacji. W wyniku akcji wójta grabińskiego Baldwina Stala 1 września 1409 Wałcz został zdobyty i spalony. Zamek jednak obronił się⁸.

Autor po nowej kwerendzie źródłowej sformułował pod moim adresem inny zarzut, iż dopuszczam istnienie w czasach krzyżackich w Nowej Marchii urzędników zwanych landrajterami (s. 40, p. 29). Landrajter (łac. *equitator terre*) – w czasach askańskich – wykonując polecenia landwójta, jeździł po kraju w sprawach utrzymania dróg, mostów, komunikacji, grodów/zamków. Pełnił funkcje porządkowe na

(1409–1411), [w:] *Wokół Grunwaldu* pod red. D. A. Rymara, Gorzów Wlkp. 2010, s. 5–12. Współwydawcami tej publikacji byli Archiwum Państwowe w Gorzowie, Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie oraz Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

4 Chodzi o J. Łuszczycę, „Pogranicze w ogniu” (*Polityczne losy Ziemi Wałeckiej w XIV i XV wieku*), „Zeszyty Wałeckie” nr 4, 2008 s.49–51.

5 *Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg i. Pr. befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark*, bearb. E. Joachim, hrsg. P. v. Niessen, „Schritten d. Vereins f. Geschichte Geschichte. Neumark” 3, 1895, nr 250

6 *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, bearb. v. E. Joachim, hrsg. v. W. Hubatsch, Göttingen 1948, Pars I, nr 1408, 1412, *Repertorium*, nr 254.

7 *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDW) t. V, Poznań 1908, nr 96.

8 *Repertorium*, nr 240; E.v. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz, I- II Abtheilung*, Strassburg 1885, Bd I, s. 320, Z. Boras, *Historia powiatu wałeckiego w zarysie*, Poznań 1961, s. 43.

drogach. Był obowiązkiem dostarczania mu wozów, łodzi, koni pociągowych i wierzchowców. Wydaje się, że i funkcje policyjne, i porządkowe sprawował⁹. Za Ludwika Starszego Wittelsbacha (1324–1351), urzędnika zwanego odpowiednio „rite” stwierdzamy w Dobiegniewie, Strzelcach, Gorzowie (24 II 1347)¹⁰, i byli chyba we wszystkich ziemiach, landwójtostwach. W Nowej Marchii w czasach krzyżackich to raczej już relikty dawnych struktur, landrajter to nadal wspierający landwójta funkcjonariusz egzekucyjny sędowo-policyjny¹¹. Poza cedyńskim z 1454 roku znamy z nazwiska składających hołd elektorowi Fryderykowi II trzech landrajterów: Farnkampa z Cedyni, Bartłomieja Schonenberga w Lipianach, Clausa (von) Mellentina w Strzelcach (1454)¹². Landrajtarów nie dopuszczam ja, oni byli!

Podobnie tamże znalazł się zarzut, iż jakoby sugerowałem¹³, że przed 1445 był krzyżacki dwór w Chojnie, podczas gdy „pierwotne plany z 1403 r. nie zostały zrealizowane, zapewne z przyczyn organizacyjnych i finansowych”. I dalej czytamy: „W każdym razie głucho o jakimkolwiek dworze zakonnym w tym mieście w wykazach inwentarzowych i gospodarczych z I dekady XV stulecia” (s. 40, przyp. 29). Gdy czytelnik zajrzy do przywołanego miejsca w mojej rozprawie, przeczyta tuż po zdaniach o budowie krzyżackiego zamku w latach 1446–1451: „Miejsce zamku zajmował w Chojnie dwór (*curia*, niem. *Hof*), siedziba urzędnika podatkowego. Administracja krzyżacka zainteresowana wzrostem kontroli nad krajem i społeczeństwem i tu planowała budowę zamku, o czym czytamy już w 1403 roku. Po stłumieniu rebelii mieszczaństwa Nowej Marchii z 1443 r. (ośrodek w Choszcznie i Gorzowie, gdzie pobudowano nowe zamki), Krzyżacy w 1445–1446 tworzą w Chojnie kolejny dwór, budując dom na terenie gruntu augustianów...” Tu dodam jeszcze, że o dworze tym – wzniesionym być może na terenie dawnego grodu i siedziby wójtów ziemskich chojeńskich z XIII–XIV w. zburzonej przez mieszczan w 1349 r. – słyszymy w 1450, 1453 (*tho sloten i tho Hus*) po przejściu Nowej Marchii przez elektora brandenburskiego. Elektor Fryderyk 18 IV 1454 nadaje wójtowi Krzysztofowi Eglingerowi i jego kompanowi Szymonowi Sleghel w dożywocie dochody z Golic, Morynia i dworu w Chojnie, w którym może mieszkanie urządzić. Wielki mistrz 2 X 1455 polecał Eglingerowi zwrócić elektorowi dwory w Golicach i Chojnie wraz z miasteczkiem Moryń¹⁴. Eglinger dwór w Chojnie miał jeszcze 1456.

Autor trafnie odnotowuje istnienie licznych błędnych w literaturze twierdzeń wynikających z „niedostatków krytyki źródłowej”. Jako przykład podaje rzekomy pobyt 4 III 1410 pod Choszcznem wojsk pomorskiego księcia wołoskiego War-

9 J. Walachowicz, *Landwójtostwo na Pomorzu Zachodnim. Kształtowanie się zarządu terytorialnego w dobie pokasztańskiej*, Poznań 2969, s.131, 185, 213.

10 *Codex diplomaticus Brandenburgensis* (dalej: CDB), hrsg. A. F. Riedel, Berlin 1838–1869, Hauptteil I, Bd I- XXV (cytowano podając tom, stronę), Hauptteil II, Bd I-VI (cytowano: litera B , tom, strona), Hauptteil III, Bd I-III (cytowano: litera C, tom, strona), Hauptteil IV, Bd I (cyt. litera D, strona), tu: XXIV, s. 40.

11 K. Heidenreich, *Der Deutsche Orden in der Neumark (1402–1455)*, Berlin 1932, s. 96.

12 CDB XXIV, s. 161.

13 W rozprawie *Wybrane momenty dziejowe Ziemi Chojeńskiej (2)* [w:] *Chojna i okolice na przestrzeni wieków (2)*, Chojna-Zielona Góra, 2008, s. 35.

14 CDB XIX, s. 93 z fałszywą datą 1453 r., tamże s. 94.

ciśława VIII, o czym bezkrytycznie za K. Bergiem¹⁵ mieli powtarzać ja i G. Brzustowicz¹⁶, podczas gdy tego dnia poświadczony jest w Choszczynie tylko pobyt wójta (s. 70, przyp. 186). Tymczasem we wskazanym przez Kwiatkowskiego miejscu pisałem o podjętej przez wójta Nowej Marchii w toku rozpoczętej wojny wraz z tym księciem wołoskim z końcem sierpnia 1409 (a nie 1410!) operacji wojskowej w kierunku na Czarnków, potem na dobra arcybiskupa gnieźnieńskiego na Krajnie. O posiłkach Wacisława pisał wójt 21 VIII 1409 z Dobiegniewa¹⁷. Podobnie postępuje Brzustowicz. Pisałem też za K. Bergiem i J. Voigtem o pobycie wojsk Wacisława VIII w Choszczynie w początkach roku 1410, o czym 5 stycznia Henryk von Güntersberg donosił wielkiemu mistrzowi¹⁸, co obecnie datowane jest na 1411 r. (s. 74 przyp. 207). Brzustowicz pisze o Wacisławie pod Choszczynem, ale w marcu 1410, natomiast wójt von Baden miałby 4 III 1410 zdaniem Kwiatkowskiego przebywać w Świdwinie a nie w Choszczynie¹⁹. W świetle tego rzeczywiście należy oczekiwać na przedstawienie przebiegu zdarzeń po rzetelnym sprawdzeniu źródeł i skorygowaniu ich datacji.

Zakon po rozpoczęciu wojny z Polską w 1409 zajął zbrojnie Tuczo bez zamku Hassona von Wedel, poddanego królewskiego. W obliczu jednak obecności krzyżackiej w ziemi wałeckiej Hasso udał się do Grudziądza, gdzie 15 września poddał zamek Zakonowi na okres wojny. Zastrzeżono, że gdyby w wyniku wojny Zakon utracił ziemię wałecką, a Hasso nie chciałby być poddanym króla, to za utracone w Polsce dobra otrzyma rekompensatę. W związku z tym napisałem, że krzyżackiej okupacji nadano formę umowy, co było gestem kurtuazji krzyżackiej wobec możnego rodu współpracującego z nim po stronie nowomarchijskiej²⁰. Kwiatkowski uznaje to za „jaskrawą nadinterpretację” (s. 76 i p. 212), ale nie dowiadujemy się dlaczego. Niechaj zatem czytelnik sam oceni, czy to nadinterpretacja i czy do tego jaskrawa.

Z kwestii drobniejszych odnotuję jeszcze rycerza nowomarchijskiego Ludekego von Nörenberg (s. 51 przyp. 95, s. 68 przyp. 180), który oczywiście jest przedstawicielem wielkiej rodziny von Wedel z linii na Insku (Nörenberg). Wedegona „z Widuchowy” (tj. z Fiddichow, miasteczka nad Odrą wtedy w księstwie szczecińskim) z 1407 r., za G. Brzustowiczem²¹ potraktowano jako przedstawiciela tejże rodziny Wedłów z linii krzywnickiej, ale osiadłej w ziemi chojeńskiej. Tymczasem to członek rodu von Fiddichow (Videgowe) znanego w Chojnie i okolicy z XIV-XV w., pozo-

15 K. Berg, *Arnswalde unter dem Deutschen Orden und den ersten Hohenzollern*, Arnswalde 1923, s. 31.

16 E. Rymar *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, Gorzów Wlkp. 1999, s. 107. G. Brzustowicz, *Rycerstwo Ziemi Choszczeńskiej XIII-XVI wieku. Polityka-gospodarka-kultura-genealogia*, Warszawa 2004, s. 52

17 J. Voigt, *Die Erwerbung der Neumark. Ziel und Erfolg der brandenburgischen Politik unter dem Kurfürsten Friedrich I und II von 1402–1457*, Berlin 1863, s. 90

18 Tamże, s. 97.

19 *Repertorium*, nr 246.

20 *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens im 15. Jahrhundert*, Bd I, Königsberg i. Pr. 1939, s. 73 i n., E. Rymar, *Polityczne losy ziem wielkopolskich między Drawą, Gwdą i Notecią, w szczególności ziemi wałeckiej w latach 1360–1411*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, nr 4, s. 41.

21 G. Brzustowicz, *Z dziejów Wedłów w okolicach Chojny w XIII-XVI w.* [w:] *Chojna i okolice na przestrzeni wieków*, Chojna/Zielona Góra 2007, s. 80.

stającej widocznie wcześniej w związku z Widuchową, skoro od niej wziął miano i za czym przemawia łabędź w herbie miasteczka i tej rodziny²². Wedego (imię spotykane wśród Wedłów) v. Vytekow i Henning v. Rehberg, poddani księcia szczecińskiego, w 1407 roku wtargnęli z księstwa poza Rurzyce i uwięzili rycerzy von Wedla i von Schöninga z Krajnika Dolnego²³. Wedego jako poddany księcia szczecińskiego Świętobora musiał mieć dobra w ziemi widuchowskiej. Ze względu na imię mógł być krewnym Wedłów, co może posłużyć do objaśnienia okoliczności nabycia przez Wedłów z Radunia nad Odrą praw do Widuchowej, z których rezygnowali dopiero w 1455 r.

Około 20-22 września 1410 wójt Kuchmeister odbył w miejscowości *Treben* spotkanie z księciem szczecińskim Świętoborem. Autor poszukiwał tej zaginionej miejscowości wpraw w Drawnie (Neuwedel) nad Drawą, potem we wsi Trzebin (*Trebin*) ok. 3 km na półd, od Człopy (a więc wtedy w Polsce!), Trzebieniu (*Drawehn*) na wschód od Bobolic opodal jezior *Trebin* (a więc na terenie księstwa słupskiego). Brał nawet pod uwagę obecne jezioro Trzebień (dawniej *Trepehner See*) w dawnym pow. myśliborskim (s. 82, przyp. 247) wtedy – dodam – położonej w księstwie szczecińskim (ziemia pelczycka). Wszystkie te próby identyfikacyjne winny ustąpić przed „Trzebieniem”, zaginionym miasteczkiem cystersów kołbackich opodal Dolic (ob. siedziba gminy w pow. Stargard), wtedy w księstwie szczecińskim tuż opodal granicy z Nową Marchią. To znana od 1232 *hereditates* nadana cystersom przez Władysława Odonica księcia wielkopolskiego, wielokrotnie im potwierdzana. Wieś rozwijała się w miasteczko, osadę targową (*oppida cum foris et grangia* 1282, 1313, *villa Trebene cum foro libero et curia* 1345, nadal z targiem w 1355). Dotąd od 1398 nie mieliśmy o tej miejscowości przekazów. Ujawniane przez K. Kwiatkowskiego źródło wzbogaca jej rozpoznawane dzieje. Została opuszczona po przeniesieniu centrum posiadłości cysterskich do pobliskich Dolic. I chociaż jeszcze w 1618 Eilhard Lubinus na swej wielkiej mapie Pomorza notuje *Treptow*, to jednak już w 1551 i 1559 czytamy o opuszczonych polach „Trebeneke” (*wüsten feldmarke Trebeneke feldt*). Pamięć o niej potem trwała wśród ludności okolic Dolic w legendach o zatopionym mieście *Trepene*. W tej cysterskiej wsi w 1279 r. wystawiał dokument książę pomorski Bogusław IV²⁴. Były tu zatem odpowiednie warunki do wspomnianych negocjacji z 1410 r. A i położenie przygraniczne tej lokalizacji sprzyja.

Słusznie Kwiatkowski wycofał się ze swego wcześniejszego identyfikowania rycerza Ebela Valwe z Dobiegniewa (za którym 17 X 1410 wstawiał się zastępca wójta Nowej Marchii Boemund Brendel u wójta Kuchmeistera) – z Krzyżakiem Engelhardem Kirsau, bo w trakcie dalszego rozpoznawania materiału źródłowego z tego okresu zwrócił uwagę na Ebela Valwe z 1405. Dostrzega w nim teraz ewentualnie dowódcę załogi krzyżackiej w Dobiegniewie (s. 85 przyp. 265). A to przedstawiciel rodziny rycerskiej z okolic Dobiegniewa i Strzelec znanej tam od XIV w. Ów Ebe-

22 Więcej zob. E. Rymar, w: *Widuchowa nad Odrą. Z dziejów dawnych i nowych*, Widuchowa-Pyrzyce 1997, s. 58 i n.

23 *Repertorium*, nr 96-100, 181, CDB XVIII, s.101, 163-166.

24 Więcej o tym Trzebieniu: E. Rymar, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego Pomorza Zachodniego w średniowieczu. Południowa część obecnego powiatu stargardzkiego (gm. Stargard, Dolice)*, Cz. II, „Stargardia” t. V, 2010, s. 421 i n.

lin I z synem Ottonem (II) w 1405 brał w lenno od cystersów z Bierzwnika łany w Słowinie (Lamprechstdorf), zapewniając, że nie będą imać się rozbojów²⁵. Otto (II), Detlew, Fryderyk (zapewne też synowie Ebelina?) znani z lat 1414-1422 i ich potomkowie mieli posiadłości lenne w Słowinie, Ługach, Wołogoszczy, Radęcinie; znani są też jako rajcy Dobiegniewa²⁶.

Zakon Krzyżacki 23 IX 1405 zamienił z Ulrykiem II von der Osten jego Drezdenko na rok na swe Lipiany (o czym informuje Kwiatkowski na s. 42, terminu jednak nie odnotowując). Nie można jednak twierdzić, że miasto to pozostawało w rękach Ostena nadal w 1410, gdy to zaatakowali je Pomorzanie, uzasadniając ten termin moją pracą o Lipianach sprzed lat (s. 87). Po wejrzeniu do niej czytamy tam jednak: „W latach 1405–1408 panem Lipian był Ulryk von der Ost, który wymienił je z Zakonem za Drezdenko. W 1410 Lipiany ponoszą koszty wojny polsko-krzyżackiej. W czasie jej trwania Polacy i książę słuński pustoszą miasto...”²⁷ Tak to niektóre niedbale czytane teksty prowadzą nas do niekończących się dyskusji.

Jeszcze inne, sporne czy kontrowersyjne kwestie zostaną podniesione ewentualnie w innych przyszłych pracach badawczych. Obszerniejsze omówienie rozprawy doktora K. Kwiatkowskiego jest konsekwencją jej rozmiarów i wnikaniami przezeń w rozliczne źródłami zgłębiane szczegóły.

Podstawą dla analizy rynku monetarnego okresu krzyżackiego dla ostatniej rozprawy Tadeusza Szczurka są skarby monet ukryte w okresie krzyżackim w Nowej Marchii (1402–1454), odkryte: w Cieszynie w pow. Świdwin z 1877 r., Strzelcach Krajeńskich z 1977, Choszczynie z 1875 i 1886, Kostrzynie z 1875, Myśliborzu z 1896, Skrzynce k. Lipian z ok. 1844, Stawie k. Myśliborza z 1869, a także znaleziska pojedyncze denarów z Barlinka z ok. 1972, Bierzwnika z ok. 1972, Cedyni (z wykopalisk 1967–1976), Deszczna k. Gorzowa z 2010, Gorzowa z 1996–97 (z badań wykopaliskowych M. Pytlak na placu Katedralnym), 2006 (z badań wykopaliskowych S. Sinkowskiego na terenie budowy biblioteki publicznej), w Karninie k. Gorzowa w 2011, Mironic k. Gorzowa (badania M. Pytlak w 2005). Zawartość skarbów została szczegółowo zaprezentowana w tabelach z podziałem na rodzaj monet i kraje ich tłoczenia. Były to monety zachodniopomorskie, brandenburskie, meklemburskie, polskie, grosze czeskie, monety śląskie, niemieckie, krzyżackie.

25 CDB XIX, s. 483.

26 CDB XIX, s.483, 486, XVIII, s.168, 357, XXIV, s. 180, 232, *Repertorium*, nr 378, 498, 794, P. v. Nissen, *Geschichte der Stadt Woldenberg in Neumark*, Greifswald 1893, s. 59, 510.

27 E. Rymar, *Z dziejów miasta Lipian do 1945 r.*, „Zeszyty Pyrzyckie” t. 3, 1970, s. 114.

2.

Wędrowki między Odrą a Drawą. Spotkanie z Nową Marchią. Teksty: Zbigniew Czarnuch, Chrystian Gahlbeck, Markus Jager, Jarosław Jarzewicz, Witold Pronobis, Paweł Rutkowski, Werner Vogel. Tłumaczenie: Paweł Rutkowski, Kornelia Śmigiel-ska, współpraca Zbigniew Czarnuch. Potsdam 2012, ss. 219.

To dobry przykład wydawnictwa popularnego upowszechniającego wiedzę o Nowej Marchii. Rzetelność gwarantują autorzy znani z publikacji naukowych (jak Christian Gahlbeck, Jarosław Jarzewicz), ale i wartościowych popularnonaukowych (Zbigniew Czarnuch). Wydawcą jest Niemieckie Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej (Deutsches Kulturforum östliches Europa e. V.), a impulsem stała się objazdowa wystawa z 2006 pt. „Nowa Marchia – spotkanie z krajobrazem historycznym” przygotowana przez to Forum przy współpracy z Domem Historii Brandenbursko-Pruskiej (Haus der Brandenburgisch-Preussischen Geschichte) w Poczdamie dla przybliżenia po obu brzegach Odry tej zapomnianej prowincji historycznej. W trakcie jej tworzenia pojawiła się idea wydania dwujęzycznego katalogu dla tej wystawy, czego wtedy nie wykonano, ale pomysł zrealizowało „Niemieckie Forum” w ramach serii *Podróże kulturalne w Poczdamskiej Bibliotece Europy Środkowej i Wschodniej*, przygotowując książkę z akcentami na tematykę tamtej wystawy. O tym czytamy we wstępie do książki.

Nie jest to kompleksowa historia Nowej Marchii tak potrzebna w popularnej postaci. Musi nam tu wystarczyć wstępnych *Kilka uwag o historii Nowej Marchii* pióra prof. Wenera Vogla doprowadzona do czasów współczesnych (s. 9–16). A potem to bogato ilustrowany przegląd 28 miast i innych ważniejszych miejscowości z istniejącą ciekawą tradycją czy posiadaniem obiektów historycznych (kościół, pałaców, etc). Są to: Barlinek/Berlinchen, Bierzwnik/Marienwalde, Cedynia/Zehden, Chojna/Königsberg, Choszczno/Arnswalde, Chwałowice/Landsbnerger Höllender, Chwarszczany/Quartschen, Dąbroszyn/Tamsel, Dobiegniew/Woldenberg (tu specjalnie wyeksponowano Oflag IIC z lat II wojny), Gorzów Wielkopolski/Landsberg an der Warthe, Kostrzyn/Küstrin, Lubno/Liebenow, Marwice/Marwitz, Mierzęcin/ Mehrenthin, Moryń/Mohrin, Myślubórz/Soldin, Santok/Zantoch, Sosny/Charlottenhof, Strzelce Krajeńskie/Friedeberg, Świerkocin/Fichtwerder jako przykład osady ołędzkiej powstałej w XVIII w. w dolinie Warty, Witnica/Kietz, Wojcieszyce/Wormsfelde z dawnej Nowej Marchii, ale też Glisno /Gleissen, Lubniewice /Königswalde, Łągów/Lagow, Ośno Lubuskie/Drossen, Słońsk/Sonnenburg, Torzym/Sternberg z dawnej ziemi torzymskiej (Land Sternberg) zaliczanej do Nowej Marchii dopiero od XVI wieku.

Przegląd powyższy przeplatano krótkimi ilustrowanymi szkicami: Marksa Jagera: *Pałace i dwory w Nowej Marchii* (s. 52-57), Witolda Pronobisa, *Powstanie miast nowomarchijskich* (s. 79-84), Jarosława Jarzewicza, *Sakralna architektura średnio-wieczna* (s. 128-133), Chrystiana Gahlbecka, *Templariusze, joannici i cystersi* (s. 148-153). Są też biogramy różnych osób i rodzin wymienianych w książce oraz bibliografia ważniejszych publikacji książkowych, wreszcie indeks osobowy i geograficzny.

Szkoda że nie zaznaczono, które z osób wyżej wymienionych odpowiadają za prezentacje poszczególnych miejscowości. Przy lekturze nasuwają się uwagi krytyczne czy dyskusyjne. Na ważniejsze, często wynikające ze skrócowego traktowania spraw zwrócę tu uwagę. Tak więc;

Cedynia. Nie jest prawdą, że w 1270 w drodze wymiany z biskupem brandenburskim Askańczycy posiadli „kasztelanię cedyńską”. Nabytkiem był znacznie mniejszy obszar, bo ziemia chojeńska (*terra Konigesberge*). Nie jest też prawdą, że „jednym z warunków wymiany było dokonanie fundacji na rzecz kościoła” i można założyć, że realizując ten warunek założono klasztor cysterek w Cedyni, istniejący w 1278 (s. 27). Może to wszystko uchodzić za ledwie za interesującą hipotezę. Podobnie nie możemy twierdzić, że w 1344 roku cysterki odkupiły miasto od rycerza Uchtenhagen, bowiem wiemy tylko, że w tym roku cysterki już Cedynię posiadały, co nie wykluczy nabycia w tym roku przed 13 lipca. Ryzykowne obecnie jest stwierdzenie, że w 1433 podczas operacji i w ziemi chojeńskiej korpusu czeskich husytów doszło do „napadu na miasto i klasztor, do mordów, gwałtów i rabunków”, spalenia wschodniego skrzydła zabudowań klasztornych. I znów – przy braku przekazów źródłowych – można co najwyżej potraktować to jako możliwość.

Chojna (s. 30-32). Niezbyt poprawnie przytoczono treść dokumentu z 1244 r., w którym pojawia się Chojna po raz pierwszy przy okazji nadania przez księcia Barnima I templariuszom z ziemi bańskiej wsi „pewnej nieokreślonej z nazwy”. Przecież dokument wymienia wieś Nawodna (Nahusen) położoną na płn. zach. od Chojny. Posiadanie przez Chojnę praw miejskich nie potwierdzono dopiero w 1298, bo już 1271 margrabiowie, jako od roku posiadacze ziemi chojeńskiej, potwierdzali prawa i posiadłości miasta (*civitas Konigesberge*). Zakaz budowy mostów i młynów na dolnej Rurzycy przez margrabiów wystawiony w interesie handlu mieszczan chojeńskich nie pochodzi z 1293, lecz z 18 II 1292. W tekście jest szereg dalszych dziwnych stwierdzeń, jak np. że przynależność miasta i Nowej Marchii do Zakonu Krzyżackiego „ściągnęła tu wrogich husytów” w 1433, a przecież wyprawa husycka była rezultatem porozumienia Czechów z Polską prowadzącą wojnę z Zakonem od 1431 roku.

Choszczno (s. 36-7). Koronnym zarzutem jest nawrót do już dawno porzuconej błędnej opinii, że po raz pierwszy słowiańska nazwa tej miejscowości *Hoscno* pojawiła się w 1233 roku. Teraz dodatkowo dowiadujemy się jakoby była to wzmianka w dokumencie Władysława Odonica, księcia wielkopolskiego zawierającym nadanie dla cystersów w Kołbaczu. Faktycznie książę tego roku nadawał Dobropole i zaginiony *Treben* (opodal Dolic) z obszarem aż po okolice Arnswalde/Choszczna, o czym dowiadujemy się w 1269 r., ale niewybaczalnym fałszem jest upowszechnianie na nowo owego *Hoscna*. Wieś *Hoscno* pojawia się, ale w dokumencie biskupa wrocławskiego Tomasza z 6 II 1234 opisującym spór klasztoru św. Wincentego (we Wrocławiu) z klasztorem w Tyńcu! Wsi należy poszukiwać na Śląsku. Wydawca dokumentu w XIX w.²⁸ bezrefleksyjnie utożsamiał miejscowość ze starą nazwą Arnswalde (znaną z XV w. jako Harnsswald alias Choschczno 1433, Arnswald alias Choszczno, Tchörszno 1435, Chosczna alias Arnswald 1436, Choszczno, Choschno et Arnswald

28 KDW, t. 1, nr 160.

1454, Chosno, Chosno 1460 i podobnie). Teraz pojawia się to niestety w wydawnictwie, które winno dotrzeć do środowisk szkolnych i opiniotwórczych.

Dobiegniew (s. 63): nie od 1455, ale od 1454 podlegał znów margrabiom brandenburskim, wraz ze sprzedażą Nowej Marchii przez Zakon Krzyżacki elektorowi Fryderykowi II.

Kostrzyn. Zdziwienie wywołuje twierdzenie o posiadaniu tamtejszego zamku przez ród von Wedel „od pierwszej połowy XIV wieku”, zanim pod koniec tego stulecia i na początku XV posiadał go wielmoża Jan von Wartenberg (s. 89). Tylko w bardzo starej literaturze spotkać można twierdzenie o posiadaniu zamku przez Wedlów od 1328. Wiadomo tylko na pewno, że Wedlowie posiadli go na krótko tytułem zastawy w 1374 i wnet utracili, po czym w czasach Luksemburgów posiadł go ich wójt Nowej Marchii, czeski możnowładca Jan von Wartenberg, którego spłacili Krzyżacy do 1405 po nabyciu Nowej Marchii w 1402.

Lubniewice. Nie można twierdzić, że do Königswalde/Lubniewic odnosi się akt nadania z 1287 roku przez Przemysława II, księcia Wielkopolski, cystersom z pobliskiego Zemska młyna na rzece Lubniewka”, przy czym wymieniono jako świadka plebana z Lubniewic, tu po raz pierwszy wspomnianych. Nazwę koloniści zmienili na Königswalde (s. 97). Obecna polska nazwa nawiązuje rzeczywiście do tej rzeki *Lubnewiz*. Nie było to nadanie, a potwierdzenie wcześniejszego nadania dziada książęcego, Władysława Odonica (więc sprzed 1239 r.). Przy czynności był obecny Luter, pleban z *Lubnewiz*²⁹. Ta rzeka to Lubna, Lubniewka czy Lubniewica, dopływ Ponikwy koło lasu Sokola Dąbrowa, gdzieś na płd. zach. od Skwierzyny lub dopływ Kanału Roszkowickiego (w dolnej Warcie) w związku z nieznaną wsią kościelną (parafialną) Lubniewica i jeziorem *Lübben See* na zach. od (obecnych) Lubniewic³⁰. Oczywiście po 1945 polska nazwa miasteczka nawiązała do rzeki i wsi, ale to nie upoważnia do ustalania metryki obecnych Lubniewic na 1287 r., acz zupełnie jej nie wyklucza³¹. Przed identyfikacją powstrzymuje proboszcz Luter, raczej w 1287 już z Königswalde niż z nadal polskich Lubniewic. Ale i istnienie konkurencyjnych nazw czas jakiś nie możemy wykluczać, za czym przemawia przykład Choszczna, Dobiegniewa, Strzelec z pogranicza wielkopolsko-pomorskiego.

Santok. Nie jest prawdą, że w XV w. rody rycerskie posiadające zamek „podjęły próbę założenia na prawym brzegu Warty, naprzeciwko grodu, miasteczka Nowy Santok” (s. 145). Miasteczko powstało jako efekt zachodzących procesów i potrzeb gospodarczych okolicy, w tym może i włodarzy zamku na drugim brzegu. Jednak miasteczko istniało już w 1337 r., gdyż w „Księdze ziemskiej” margrabiego Ludwika Starszego wymienione zostało *oppidum* Santok w ziemi gorzowskiej, musiało leżeć na prawym brzegu Warty³².

29 KDW, t. I, nr 576.

30 J. Rieger, E. Wolnicz-Pawlowska, *Nazwy rzeczne w dorzeczu Warty*, Wrocław 1975, s. 81. Dopuszcza identyfikację K. Górską-Gołąską, *Bledzew*, w: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, Cz. 1, Wrocław 1982/1987, s. 61 przyp. 2, z tym iż rzeka przepływająca przez jezioro *Lübben See* w czasach nowożytnych do 1945 nie nosiła nazwy i była zwana pospolicie *Fliess*.

31 Komentarz do tego dokumentu w KDW błędnie identyfikował *Lubnewiz* z wsią Lewice w dekanacie Wronki, 14 km na zach. od m. Lwówek i odpowiednio rzekę z płynącą tam Kamionką.

32 Więcej zob. E. Rymar, *Fragmety najdawniejszych dziejów Santoka* w: *Santok – początki grodu. Ma-*

W tekście W. Pronobisa (*Powstanie miast nowomarchijskich*) spotykamy zaskakujące zdanie, że „Chojna, jako stary gród [...] od czasów Mieszka I kontrolowana była przez polskich Piastów” (s. 82). Domyślamy się, że upoważnia do tego fakt bitwy Mieszka i jego brata Czcibora w 972 opodal pobliskiej Cedyni z margrabią Hodonem, ale razi ta Chojna w X w., bo wiemy, że Königsberg pojawia się na scenie dziejowej w 1244, a nie wiadomo jak się zwał tamtejszy gród pomorski przed XIII wiekiem. W następnym zdaniu czytamy o podległości Chojny od końca XII w. już księstwu pomorskiemu. Z tego czytelnik wnioskować może o władzy Piastów nad Chojną do schyłku XII w., podczas gdy granica polsko-pomorska w XII w. opierała się nadal na Noteci – dolnej Warcie! Także następne zdanie o sprowadzeniu w 1243 przez Barnima I do Chojny kolonistów zza Odry i nadanie jej w 1255 praw miejskich nie posiada źródłowej podstawy, podobnie jak nadanie praw Barlinkowi w 1258 r. Koloniści przybywali tu zapewne od 1231/1235, prawa miejskie nadawano Chojnie kiedyś przed 1270 r., Barlinkowi w 1278. Błędy takie winna eliminować korekta. Razi podobnie kategoryczne twierdzenie, że miasto w Strzelcach lokował w 1260 roku margrabia Konrad, który „powstające miasto otoczył murami” (s. 84). W 1260 Konrad poślubił w Santoku wielkopolską Konstancję, przyrzeczoną mu już w 1255 roku. Ta wniosła mu prawobrzeżną kasztelanię santocką, toteż rzeczywiście mógł tu lokować w latach 1260–1270 nie tyle zamek (*castello*) zniszczony przez Wielkopolan w trakcie najazdu z 1272 roku, co właśnie miasto (*civitas*) istniejące w 1286 r.

Dla W. Pronobisa zaledwie zachętą do penetracji ziem na wschód od Odry miał być dla margrabiów „nie tylko cesarski przywilej nadający [im] nominalne zwierzchnictwo nad Pomorzem, ale [...] decydująca dla dalszych losów Nowej Marchii decyzja Bolesława Rogatki [...] księcia legnicko-głogowskiego” o przekazaniu arcybiskupowi Magdeburga Lubusza i kasztelanii lubuskiej. Rogatka bowiem „dał Askańczykom możliwość poszerzenia terytorium, z której oczywiście skorzystali” (s. 80). Ileż tu nieścisłości w jednym zdaniu! Zwierzchnictwo nad Pomorzem (nad „*ducatus Pomeranie*” jak to w dokumencie określono) nadał wprawdzie cesarz Fryderyk II, ale w istocie z tytułu swych królewskich kompetencji i w obecności zgromadzonych we włoskiej Rawennie prymatów Germanii, a nie cesarstwa. Bo w kompetencji królestwa niemieckiego był nadzór nad Pomorzem. I dlaczego miało to być zwierzchnictwo „nominalne”, skoro margrabiowie przyjmowali faktyczne hołdy lenne od książąt Pomorza Zachodniego (Warcisława III w 1236, Barnima I w 1250) i Gdańskiego (Mściwoj II w 1269, 1273), margrabia Waldemar sprzedawał Zakonowi Krzyżackiemu swe prawa do Pomorza Gdańskiego, zyskując akceptację króla niemieckiego Henryka (1309–1311), król/cesarz Ludwik bawarski w 1328 r. ponaglał swego syna Ludwika z Brandenburgii by odebrał niezwłocznie Polsce zagarnięte ziemie (widocznie po 1319 r. w obszarze zanoteckim). Decyzja Bolesława Rogatki w sprawie ziemi lubuskiej z 1249 r. nie miała nic wspólnego z margrabiami, którzy dopiero później (1250?) widocznie skłonili arcybiskupa do podzielenia się z nimi nabytkiem. Decyzje te nie dotyczyły ziem późniejszej Nowej Marchii chociaż rzeczywiście ułatwiły margrabiom przenikanie na pomorski teren będący w danej chwili (1251–1255) w rękach Piastów wielkopolskich.

W końcowej partii książki znalazły się krótkie biografie osób wcześniej wymienianych. Książę pomorski Barnim I „w konsekwencji stałych walk z Brandenburgią zmuszony został do złożenia hołdu Askańczyków” (s. 189). Jest to przesada. W czasach gdy Jan I i Otton III, margrabiowie po ojcu, otrzymali w 1231 od Rzeszy także owe zwierzchnictwo lenne nad „księstwem pomorskim”, Barnim rezygnował na ich rzecz z ziem południowych wkrzańskich (1230?), przebywał gościnnie w brandenburskiej Spandawie (1235, 1236), korzystał z pomocy Askańczyków w zrzucającu dominacji duńskiej nad księstwem i w walce z wspieraną przez Danię inwazją Rugii i Meklemburgii na zaodrzańskie kresy swego księstwa (1233–1236). Wydaje się, że hołd lenny (1235/? i 1250) był następstwem wspomnianych praw zwierzchniczych Askańczyków, układu sił i kalkulacji politycznych Barnima. Konsekwencją nieuznawania realności praw zwierzchniczych Askańczyków – o czym już wyżej – jest i taka nieprawda w biografii margrabiego Waldemara, że „układem z Krzyżakami zawartym w Myśliborzu w 1312 r. za sumę pieniężną zrezygnował z roszczeń do Pomorza Gdańskiego” (s. 201). Po pierwsze układ w Myśliborzu zawarto we wrześniu 1309 r. Po drugie nie był to handel „pretensjami”, ale prawami nadanymi przez Rzeszę w 1231 r. Margrabia nie zdołał na Pomorzu Gdańskim się utrzymać i prawa te sprzedał. Krzyżacy wsparli te prawa brutalną siłą, ale potem swymi apelacjami w Rzymie skutecznie uchylali polskie prawa, uznawane werdyktami stronniczych sądów w tej sprawie z 1321 i 1339 r.

Pomimo tych uwag krytycznych odnoszących się do okresu średniowiecza, należy polecić książkę wszystkim poszukującym popularnej informacji o Nowej Marchii.

3.

Zbigniew Czarnuch, *Nad Wartą i wśród lasów. O dawnych i współczesnych mieszkańcach witnickich wsi.* / *An der Warthe inmitten von Wäldern. Eine Geschichte über ehemalige sowie heutige Bewohner der Dörfer in der Gemeinde Witnica*, Witnica 2012, ss. 224.

Zbigniew Czarnuch wydał w 2000 r. bogato ilustrowany albumowy, niedościgniony przykład książki prezentującej małą Ojczyznę, Jego Ojczyznę: *Witnica na trakcie dziejów/Vietz am Wege der Geschichte*. Teraz zaś z okazji 750-lecia Witnicy i Dąbroszyna otrzymaliśmy – zwłaszcza zaś mieszkańcy gminy Witnica – w podobnym dużym formacie, ale już z twardą okładką, książkę ukazującą dawne tradycje, spuściznę, dorobek, ale i stan współczesnych mieszkańców wsi tej gminy, już bez miejskiej stolicy: Dąbroszyna, Kamienia Wielkiego, Kamienia Małego, Mościc, Mosiny, Starych i Nowych Dzieduszy, Sosen, Pyrzan, Białcza, Białczyka, Nowin Wielkich, Świerkocina, Boguszyńca, Okszy, Kłopotowa, Mościczek, Krześniczki. Tekst dwujęzyczny, wiele map, przejrzysty układ treści, dobry papier. Tłumaczeniem zajął się Grzegorz Załoga, a gdy do ozdobienia nie wystarczały zasoby archiwum Izby Regionalnej Towarzystwa Przyjaciół Witnicy w Żółtym Pałacyku w Witnicy, o dalsze liczne fotografie zadbali: Andrzej Ołędzki, Teresa Komorowska, dr Gudrun Kissinger, Günther Fehling, dr Wolfgang Töpfer, Renate Jon-Lindner, Ulrich Schro-

eter, Grażyna Floksa, Rudi Kuke, Joanna Styka-Lebioda. Wydawcą był Miejski Dom Kultury w Witnicy (sic!), ale zadanie współfinansowano ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska (Województwo Lubuskie) – Brandenburgia 2007–2013.

Książka koncentruje się rzecz oczywista na atrakcjach lokalnych, na budowach gospodarczych, zabytkowych, ukazuje ciekawe rodziny i jednostki, przed i po 1945 r. Zwykle każda prezentacja kończona jest zwięzłym kalendarium. Teraz już tylko pozazdrościć mogą tego dzieła mieszkańcy wielu innych gmin regionu. Takie książki nie mogą jednak powstać na zamówienie, skierowane gdzieś do profesjonalnych historyków. By tak dojrzałe dzieła mogły powstawać, muszą być ludzie przez lata związani z terenem, mający do niego emocjonalny stosunek, znający ludzi miejscowych, mogący oszacować ich zasługi i zalety, przez wiele lat gromadzący materiały. Zbigniew Czarnuch w końcowym słowie pisze, że po 30 latach życia nad Witną – to dopływ Warty płynący przez gminę – i pełnienia służby nauczycielskiej stał się dłużnikiem społeczności, co nie dawało mu spokoju. Szukał dlatego sojuszników w spłaceniu „pożyczki” w formach „dostępnych tej profesji i jej uposażeniu”. Spłacił ją w 2000 i teraz wsłom i osadom wokół Witnicy, „położonym wśród wzgórz i dolin, pól i lasów, rzek i jezior, bagien i piaszczystych wydym z pasjonującą i zawiłą przeszłością.

Sądzę, że tę „pożyczkę” spłacił Z. Czarnuch z naddatkiem. Książka wypełniła na długo zapotrzebowanie społeczności lokalnej na lokalną historię i na opis dziedzictwa kulturowego.

Edward Rymar